



485

1

W. St. Dr.

P

Wielki Hier

Powieść. a. l. et al.

zicun).

Nie pożyczaj się
do domu.



485

Justy iski the author

[Krahn, ok 1810]

Z A T A Z D

Powieść.

BIBLIOTH. UNIV.



JAGIELLONICAE

Walerj Janicki
26. Maja 1860.

485.I

Iz

A.

Gv

Pr

Zaiazdy w Polszcze bywały;
Kto był bezbożny a śmiały,
Kupił pretext u Prawników,
Naiął zgraie Czyńszowników,
I zaieżdżał spokojnie Wsie, Miaśia i Klucze:
A tym czasem na żebry szło Pańskie prawnucze.
Tym nierządem ośmielony
Jeden Pan z Zachodniéy strony,
Gwałcąc i Świętość umów i prawa własności,
Przemocą słabszym wydarł wielkie majątności.
Zawsze los był opłakany
Każdék wioski zaiechany.

Zaiezdnik codzien miarkował
Bliskość swych zaborów straty;
W roku wydrzeć usiłował
Dziesięcio-letnie intraty.

Ale nie w porównaniu z nędznych dóbr tych stanem,
Gdzie Pan był w związkach obcym, w urzędach Tyra-
Ten tedy Pan, przez złych rady, (nem.
Dzikie wziął rządu zasady;
Nayprzód, dla swych praw ztwierdzenia,
Nazwisko tych dóbr odmienia,
Aby prawi dziedzice nieznając nazwiska,
Już nigdy nie trafili do przodków siedliska.

Po

Luc
Tyr



Potym, despotyczna władza
Z gruntu nowy rząd wprowadza:
Te które dziś prawa głosi,
Intrzeyszą ustawą znosi,
Codzień to inne przepisy,
Do tych przepisów przypisy,
Zawsze nowe rozrządzenia,
Tych rozrządzeń objaśnienia:

Lud zaś nędzny tych ustaw mało co zrozumiał,
Tymmniéy ich mógł wypełnić, gdy zliczyć nie umiał.
Na tych praw wykonywaczów,
Zwółnie obcych siepaczów:

Eko-

— 0 —
Ekonomy, Kommissarze,
I Rachmistrze i Pisarze,
Leśniczy, Podstarościowie,
I Przysiężni i Wóytowie,
Połowi, i Karbownicy,
Nawet srożów pomocnicy,
Wszystko to z Zagranicy;

A dość było bydź Obcym, Szwabem, lub Cyganem,
Aby mieć Urząd w dobrach, nawet zostać Panem.
Żyd zaś, przeto że mówił językiem rządzących,
Szynkował sprawiedliwość dla więcéy dających.

Za-

Kto
Cho
Sko
Drw

Zaczeli więc Panu radzić,
Ludzie bez sumień i głowy:
Że w te dobra trza wprowadzić
Zupełnie Inwentarz nowy.

Mierzą więc role, zagrody,
Straszliwe się zdzierstwa dzieją;
Trzeba Czeladzi, swobody

Choć gospodarskie zniszczęią.

Kto miał łańcuch i umiał sławiać prosto tyki,
Choć nieznał nawet pierwszych działań artmetyki,
Skoro na Geometrę patent sobie kupił,
Drwił głową, nic nie robił, Gospodarze łupił.

Nie

Nieskończyły się rozmiary,
Już insze Pańskie zamiary,
Inwentarze skassowało,
Lepszą radę Panu dano:
Stałych danin nieślanować,
A tak można co rok prawie
Stare podatki ponowić,
Nowe nakazać łaskawie.

Odtąd, ustawne Czyńsze, Daniny, Podatki;
Pan zaś wziął imię Oyca i darł nędzne dziatki.
Wszystkie więc zdzierstw rodzaie zawsze wymyślano,
Biednych Włóścian maiątki co rok rachowano,

Choć

Cho
Pan
Han
Wid

Sko
Zara
Pan
Stat

— 9 —
Choć każdy mógł z nich co rok przez przypadki tracić;
Pan iednak co rok z czynszów musiał się zbogacić.
Handel, przemysł, zarobki, iakie kto miał zyski,
Widział w nich Pańską korzyść, a swoje uciski!

Z służących zaś na odzienie,

I naylichsze pożywienie,

Z wyrobnika, pastucha, mizernéy sieroty,

Pan, iak Oyciec, od głowy każdego wziął złoty.

Skoro się w szród któręy wioski

Zaraza iaka pokaże,

Pan z troskliwości oycowskiéy,

Stał z Zagranicy Lekarze.

Pan niefracił szeląga, lecz posłał doktory:
Za to na całe dobra nałożył pobory.
Kto ni widział lekarza, ani nie chorował,
Musiał płacić: Pan wielkie kosza wyrachował.
A lubo te choroby kilka niedziel trwały,
Pan z tych dóbr przez lat kilka wybrał czynsz nie mały.
Trzeba płacić, zaraza była o mił trzyśia,
Cóż z tąd? tam ludzie marli, tu niech Pan korzyśia.
A nawet i umarli, żeby znali Pana,
Pośmiertnego podatku taxa nakazana.

Fatsz tedy twierdził Seneka:

Że śmierć wolnym czyni człeka.

Nie-

Bo
Bra
A z
Ze v
Jak
Tak

Nieślawo Intrat wątku,
A Pan zawsze potrzebował;
Zaraz bowiem na początku,
Wszyſtko zniszczył i zmarnował.

Bo nawet z wſzyſkich zdzierców własnego nałogu,
Brał ofiary samemu poświęcone Bogu.
A że się okazało, z daney Panu rady,
Że w tych Dobrach Duchowni tylko darmoziady,
Jak więc Prawem przemocy wziął 'dziedziczne włości,
Tak równie pozaieźdżał Xieże majątności.

Że się z Pańskim gruntem ztyka,
Zaiechał więc Kanonika.

Pre-

Prebendarz miał dwie Zagrody;
Altarzyśta dwa Ogrody,
Mansionarz kapitały,
Innych, Domek fundusz cały.

Pan iak Pan: grunta zabrał, poprzedawał Chaty,
Kapitał dwakroć wydarł; Pańu trza intraty.
Jak zaś w Pańskim, tak w guście Pańskich Urzędników,
Naywyśmienitsze były dobra Zakonników;
Tedy Pan oddawszy się na same zabory,
Wziął Dobra, wygnał Mnichów, poburzył Klasztory.
Tym zaś, którym nic nie wziął, ztąd że nic nie mieli,
Aby równie do Pańskich względów należeli,

Roz-

Zgi
Dzi

Rozproszonéy Mnichów reście,

Zakazał chodzić po kweście.

Szpitala ieszczé zostały;

A że zaś fundusze miały,

Pan z litości nieskończony,

Zabrał dziadowskie zagony.

Zginęły więc schronienia kalestwa i nędzy;

Dziad może umrzeć z głodu: Panu trza pieniędzy.

Nakoniec też Plebanowi,

Pan wyroki swe zapowi:

Że co tylko kościelnego,

Jest własność skarbu Pańskiego.

Co miał Kościół od srebra, kleynotów i złota,
Zabrał Pan, monfrancye, kielichy i wota:

Dzieli więc z żydem na poły,

Łupy Bogu poświęcone,

Kielich zdobił Pańskie stoły,

A żyd w Ornat ubrał żonę.

Z resztą nędzny los Plebana,

Pan się wdał w rządy Dziekana,

A nibyto opieką Xieży prześladował,

Nabożeństwa odmieniał, odpusty kassował;

Bo i o to się Pan gniewał:

Iż Organista śpiewał

Pieśń,

Aby

Za s

Tyc

Że

Jak

Gwa

Poż

Pro

Pieśń, w której były wspomnienia
Dawnych Dziedziców Imienia.
Nienstannie więc dziwaczył,
Dziekan co raz to mniéy znaczył.

Aby się zaś w Kościele pobożnym okazał,
Za siebie, za swych krewnych modlić się rozkazał;
Tych zaś modłów zły skutek tyle tylko okazał,
Że Ksiądz klął, lud złorzeczył, Bóg, niebiosa ślawił.
Jakże nie miał złorzeczyć? wymurzone ślury
Gwałtem wzięwszy, powiedział że to są ślury.
Pożyczał ci zaś za to, że mu pożyczeli,
Procenta od procentów jeszcze opłacali,

Lecz

Lecz to wszystko było mało ;

W skarbie Pańskim brakowało.

Postrzegł Pan, że niektóre kmiotki, zagrodnice,

Miały złote pierścionki, srebrne zausznicę;

Zabrać to, lub od tego taką wymódl płacę,

Żeby wydrzeć ich krwawą i ich przodków pracę.

Lecz chcąc o wszystkim namienić,

Co te dobra wycierpiały,

Krótką powieść trzaby zmienić

W zbyt ogromne foliały.

Bo Pan z ekonomiki

Liczne trzymał Urzędniki,

A pła-

A płacił im bardzo mało;
Z tym wszystkim się pokazało,
Że niektórzy Folwarki od Pana kupili:
Czemu? bo Pana kradli, poddanych łupili.
Gdy zaś gromada zebrana
Poszli z skargami do Pana,
Że było kilka Imion w podpisie supliki,
Powiedziano im zaraz *żeście buntownicy*.
Lecz na lepsze przekonanie,
O dokładnym tych dóbr stanie,
Wysłał Pan od boku swego
Konsyliarza tajnego.

Wziął

— 6 —
Wziął na drogę, był w dobrach ale w dworskim tonie,
Kommunikował skargi oskarżonéy sronie,
Ta zaś łatwo dowiodła, że oskarżający
Niespokojny, zuchwały, źle Panu życzący:
A skoro się Urzędnik namówił z Dworakiem,
Do ucisku i zemstę przydał nad biédakiem.
Dworak różnych tłómaczeń przyniósł Panu krocie,
I zapewnił o rzadkiéy Urzędników cnocie;
Że wszystkie skargi fałszem, a w istocie same
W tych dobrach jest Lud dziki, Chłopy same Chamy,
I że ieszcze niedosyć użyto ofiowości,
By wszystkie do zuchwalstwa wytępić skłonności.

No

Dzieci
Za gr

nie,

Nowe zatym udręczenia;
 Bo z samego podeyżrzenia,
 Policyjne Rewizory,
 Szpiegi, których opłacali,
 W Dyby, Szpiklerze, Gąsiory,
 Nayniewinnieyszych wsadzali.
 Raz też Gromada sroskana,
 Była u Księdza Plebana,
 Gdy w cichości rozmawiali,
 Jakich nieszczęść doświadczali:

cie,

ny,

Dzieci moje, rzekł Pleban, przepaść, sądy Bo'e.
 Za grzech Przodków gdy kary wnuk znosi w pokorze,
 Bóg

Bóg dobry w pierwszych swobod postawi go rzedzie,
Spali bicz, którym chłostał, iak pomsty narzędzie.

Za iednę włość wydartą, czyście nieśtyszeli,
Jak mocniejszy dziedziczne iego dobra dzieli?

Zniszczały zostawione z Przodków miliony;

Czemu? bo Szpital upadł, a Kościół złupiony.

Krzywd to Boskich i ludzkich kara oczywista:

A z nieprawych nabytków trzeci niekorzysta.

I Pleban! wyprorokował,

Gdyż inny Włość opanował.

Pan niezrównany w potęgę,

Którego w przeznaczeń xiędze

Na

Na to

By w

Ale z

Ich p

I w t

Ze są

Przet

Niech

Rzekł

Serca

I gdy

Przyr

Na to zapisał wyrok Boskiéy Opatrzności,
By wydarte Dziedzicom wrócił majątności.
Ale z pierwszych Dziedziców mało już co żyło,
Ich potomstwo zaś wiernie Wybawcy służyło,
I w tych służbach aż nadto dali mu dowodu,
Że są prawe potomki tak świetnego Rodu.
Przeto Pan mieczem grozi, berłem rozkazuje,
Niech naiezdnik: Dziedzicom z Ich dóbr ustępuje!
Rzekł, i przyszli Dziedzice, a Gromada cała,
Serca i resztę fortun prawym Panom dała.
I gdy większą połowę już dóbr odzyskali,
Przyrzekł Pan, by się w krótcie reszty spodziewali.

Je-

— 6 —
Jeszcze dóbr nie urządzono,
Bo też rzeczy nieskończono;
Pan zaś przeszły w wielkiéy biédzie,
Bo majątek jego w krédzie:
Zaś Panowie Urzędnicy,
Jak zawsze w świecie bywało,
Byli dobrzy, i złościcy,
Ale dobrych bardzo mało.

Dla dobrych więc, choć obcych, Gromada wspaniała,
Dziedziców o szacunek i wzgląd upraszała.
Został więc Ekonomem kto pocziwie rządził,
Był Woytem, ten który wprzód sprawiedliwie sądził.

Lecz

Zli
Pow

Lecz nie byli wszyscy tacy,

A nawet właśni Rodacy.

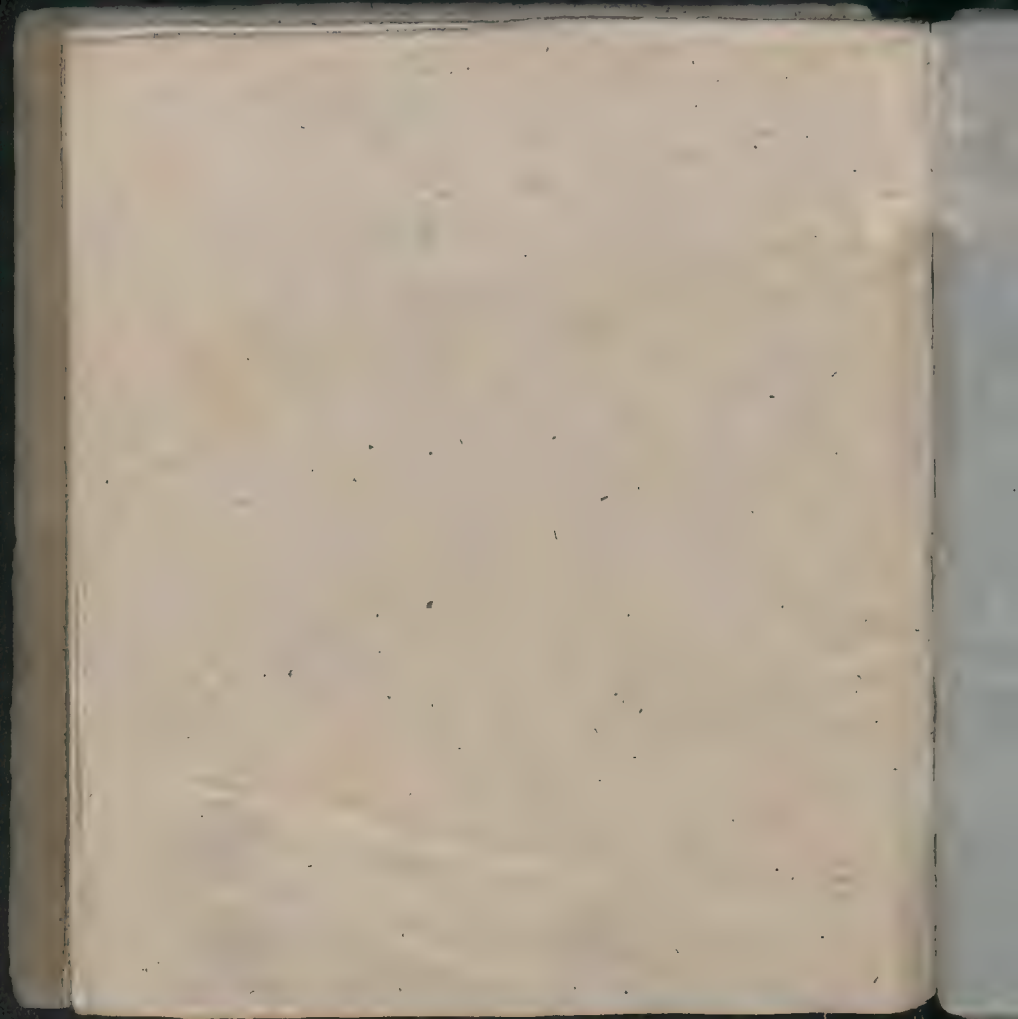
Zli zaś, co się z niemi stało?

Powolniejszego czasu będzie się gadało.

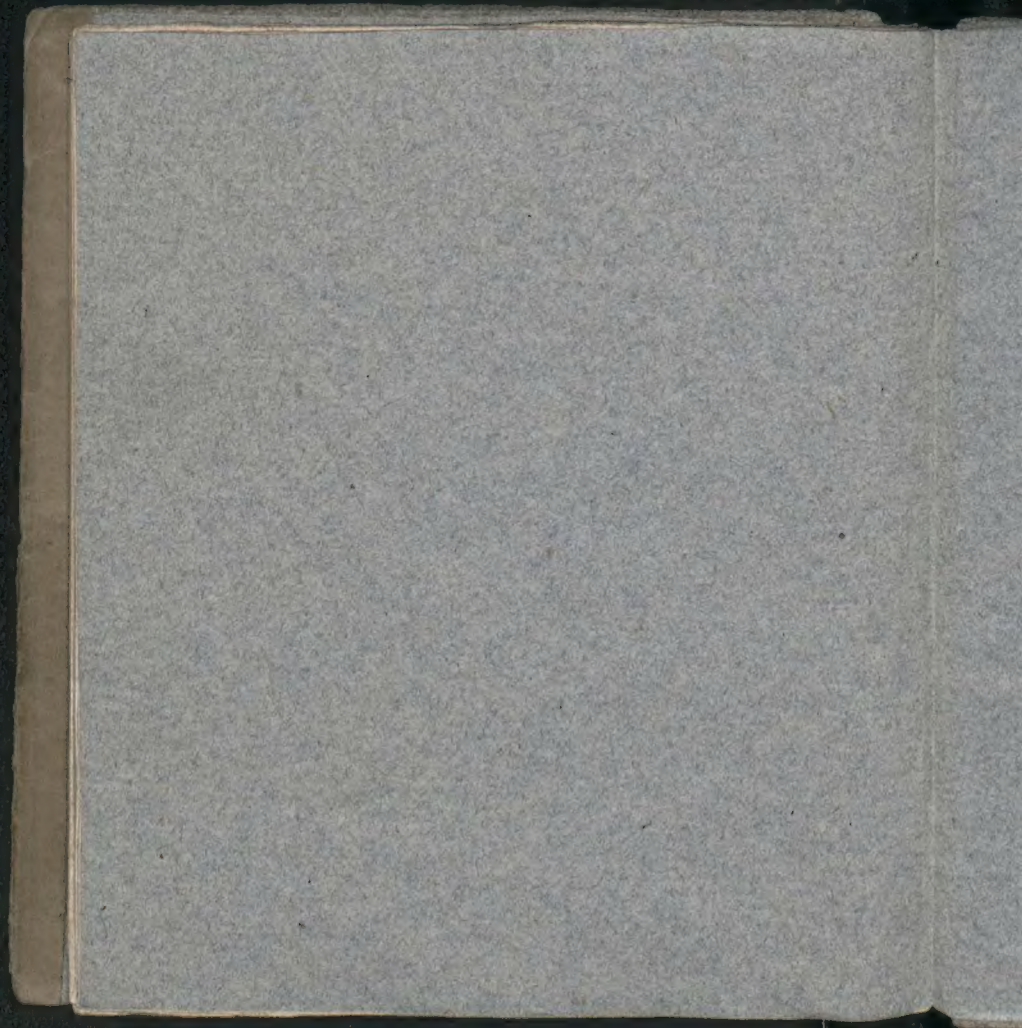
aniała,

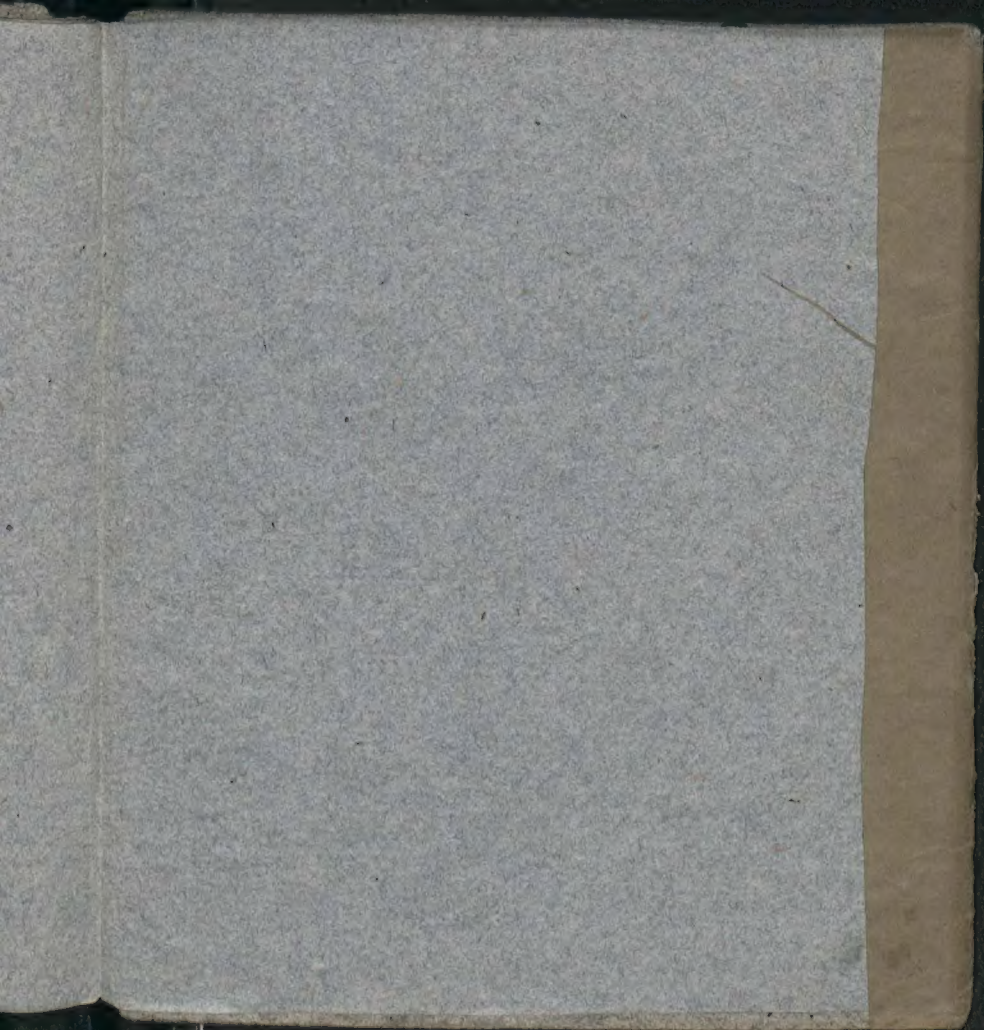
sądził.

Lecz









**Książka
po dezynfekcji**